Rok I. Tarnów, dnia 20. czerwca 1924. Nr. 15

GAZETA TARNOWSKA

Cena 250.000 Mkp. — Pismo socjalistyczne. — Redakcja i Administracja: Ul. Goldhamera, Dom Robotn.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i Sp. spoż. „Proletarjat".

Szukanie drogi.

Socjalista szukający odpowiedzi na dręczące pytanie o przyczyny rozłamu w socjaliźmie europejskim nie w wzajemnych zarzutach „zdrady proletarjatu" czy „rozbijania ruchu robotniczego", lecz choć trochę głębiej — nie znajdzie jej łatwo. Splot zagadnień teoretycznych i praktycznych socjalizmu, zwężlony w tem pytaniu sprawia, że albo się jest zbyt dalekim od życia, aby na nie odpowiedzieć wogóle, albo zbyt bliskim, żeby odpowiedzieć bezstronnie. A jednak spróbujemy.

I.

Nie zastanawiajmy się przez chwilę nad pytaniem **czy zdobycie władzy politycznej jest takim celem do którego mamy dążyć najusilniej, odrzucając zrazu na bok wszystko, co nas doń nie przybliża.** Założmy, że tak jest. Mamy więc jasno określony cel naszej polityki. Dobór środków zależeć będzie od wielu czynników. Przedewszystkiem jednak od **oceny położenia**, w którem się znajdujemy.

Rzućmy okiem na 5 lat powojennej historji Europy i świata. Jak różnie można je widzieć! Wyróżnijmy dwie oceny tego okresu.

Wedle pierwszej świat dzisiejszy w szybkiem tempie się dezorganizuje. Kapitalizm nie jest już w stanie tak go urządzić, aby mówiąc popularnie, choć trochę trzymał się kupy. Zatargi narodowościowe, międzynarodowe, walki klasowe ponawiają się z nieznaną przed wojną częstością. Każdy zaś z nich ma przebieg ostry. Problemy gospodarcze stają się nierozwiązalnemi zadaniami. Wszędzie się tworzą coraz to nowe ogniska walk narowych. Rządy, traktaty, instytucje polityczne i prawa prywatnego są nietrwałe. Słowem, wahadło wychylone wstrząśnieniem wojennem nietylko nie wraca do położenia równowagi, lecz przeciwnie, wychyla się coraz bardziej, świadcząc gwałtownemi swymi rzutami o niezdolności obecnego ustroju społecznego do przetrwania w jakiejkolwiek formie ostatecznego, dzisiejszego kryzysu.

A druga koncepcja?

Nie żyjemy jeszcze w ostatecznem przesileniu dawnego porządku. Kapitalizm po wojnie musiał porobić olbrzymie ustępstwa, ale je przetrzymał. I zabiera się z pewnem powodzeniem do uporządkowania świata w nowej lecz kapitalistycznej postaci. Zatargi wojenne nie grożą mu już tak często, jak jeszcze rok temu. Daje sobie radę v ciężkiemi problemami, które uważano za nierozwiązalne. Rozwiązuje problemy związane z podziałem rynków, z odbudowaniem zniszczonych warsztatów produkcji. Ustalone granice państw mimo wszystko okazują się narazie silniejsze od nacjonalistów dążących do ich rozbicia. Formy rządów krzepną. Wzhadło choć silnie jeszcze rozbujane, zmierza jednakże do równowagi.

Trudno wybrać. Łatwo znaleźć argumenty przemawiające za pierwszą koncepcją. Europa zbroi się. Niemcy są terenem ciągłych walk zbrojnych. Mnożą się zamachy. Imperjum angielskie trzeszczy podważane budzącym się nacjonalizmem narodów wschodnich. — Dominja prowadzą politykę gospodarczą naruszającą odwieczne zasady angielskiego handlu. — Francja nieledwie na stopie wojennej z Niemcami. W krajach demokratycznych coraz częściej burżuazja sięga do metod faszystowskich, podcinając tem samem korzenie trwałości ustrojów politycznych. Drobne zatargi graniczne grożą niesłychanemi powikłaniami (Włochy - Grecja, Serbja - Bułgarja). Trony dalej padają lub chwieją się (Grecja, Bułgarja). Walki społeczne przyjmują formy zbrojne (Niemcy). Strajki są krwawe i np. w Anglji o ileż częstsze niż dawniej.

Zdawałoby się dość na poparcie pierwszego poglądu. Lecz spójrzmy:

Problem repararacyj bezsprzecznie wkracza w fazę pokojowego załatwienia. Wielkie obszary Francji północnej odbudowane. Odwieczny zatarg anglo - irlandzki zlikwidowany. Rosja zwolna znów staje się żywą częścią kapitalistycznej gospodarki świata. Jeden z wyraźnych objawów (skutków) zniweczenia olbrzymich wartości materjalnych przez działania wojenne, zniszczenie walut państw środkowo-europejskich ustępuje zamieniając się na zwykłą formę obciążenia społeczeństw — długi —

które ciężary te rozkładają na kilka pokoleń. Niektóre państwa znajdują formy złagodzenia walk narodowościowych n. p. Czechosłowacja. Republika niemiecka przetrwała zamachy z lewa i z prawa. Kapitał niemiecki tak jest silny że odbiera robotnikom niemieckim 8-godzinny dzień pracy. A wreszcie jedna uwaga: Ile upłynęło czasu od końca wojny? Pięć krótkich lat! Czy można się dziwić że pięć lat nie może przywrócić do ładu świata z dezorganizowanego tak przerażającą katastrofą? Czy dopatrując się rozprężania się dalszego, nie ulegamy złudzeniu wynikającemu z krótkości perspektywy?

Odpowiedzieć na to pytanie, to nietylko zaspokojenie ciekawości. Od odpowiedzi zależy polityka socjalistyczna dni naszych. C. d. n.

Z doli robotnika.

W 13 numerze „Gazety Tarnowskiej" znajduje się w artykule wstępnym wezwanie do robotników, by zgłaszali do redakcji swoje krzywdy i cierpienia. Dzieje się jednak robotnikowi dużo krzywd, o których nie wie, a raczej nie wie że niektóre cierpienia są krzywdą, bo powstały z powodu wyzysku — a przypuszcza, że dostały mu się w udziele przypadkowo, jak innym ludziom. Nie jest zresztą w interesie kapitału uświadamiać robotników, ubóstwo idzie mu na rękę a praca oświatowa wśród robotników jest mu solą w oku.

Wiadomo, że robotnicy, żyjący w gorszych lub złych warunkach higjenicznych, są gorzej fizycznie rozwinięci, ulegają łatwiej chorobom n. p. gruźlicy (suchotom), ich dzieci przechodzą rahhitis (krzywicę kości czyli angielską chorobę) itd.

Takim objawem chorobowym wśród robotników, mającym swą przyczynę w nędznych warunkach ekonomicznych jest hemeralopja czyli **kurza ślepota**. Polega ona na tem, że dany osobnik widzi w dzień przy dobrem oświetleniu całkiem dobrze, jednak przy gorszem oświetleniu całkiem dobrze, jednak przy gorszem oświetleniu już o zmierzchu przestaje wogóle widzieć, że nawet sam chodzić nie może i musi się dać prowadzić o ile nie zna otoczenia. Dla tych, którzy pracują tylko w dzień jest hemeralopja aczkolwiek niebolesną to przecież bardzo przykrą chorobą, bo nie mogą oni czasu, w którym są wolni od roboty, odpowiednio wykorzystać, nie mogą się swobodnie poruszać, ani nawet czytać i muszą na równi z kurami — skąd nazwa — isć spać; zaś tym, którzy muszą pracować także o zmierzchu, lub w ciemnych pomieszczeniach albo nawet w nocy, zmniejsza hemeralopja zdolność do zarobkowania. Ci znajdują się w błędnem kole, bo pracując mniej, jeszcze mniej zarabiają a więc jeszcze gorzej się odżywiają, czyli że jeszcze więcej są podatni na chorobę. Przyczyną bowiem tej choroby jest wyczerpanie, niedożywienie a szczególnie jednostronne i jednostajne odżywienie. Przed wojną była hemeralopja u nas prawie nieznana. W podręcznikach okulistyki czyta się, że występuje ona w Rosji, szczególnie w czasie wielkiego postu, w latach nieurodzaju, oraz we więzieniach, zakładach karnych itd. Widocznie chorzy na hemeralopję żyją i na wolności w podobnych warunkach jak w owych więzieniach. W ordynacji prywatnej lekarza nie znajdzie się prawdopodobnie pacjentów z hemeralopją, natomiast można w protokułach Kas Chorych często i gęsto czytać rozpoznanie: hemeralopja. Ciekawem a zarazem smutnem jest to, że nawet u służby folwarcznej, a więc u ludzi pracujących u źródła produkcji środków spożywczych, można spotkać hemeralopję. Wywiad u chorych zawsze potwierdza przypuszczenie. Wszyscy mają zaledwie tyle dochodu, by żyć tylko, jak mówią, o chlebie i ziemniakach. O czem innem jak np. o mięsie, jarzynach, owocach, nawet myśleć nie mogą.

Hemeralopja występuje przeważnie na wiosnę, co łatwo zrozumieć, bo w zimie jest wyżywienie trudniejsze, brak jest swieżych jarzyn i owoców, względnie są bardzo drogie i dla robotnika niedostępne. Dopiero ustępuje ona w lecie wraz ze zmianą i urozmaiceniem pożywienia, zazwyczaj nie pozostawiając u dorosłych śladu, zaś u dzieci może w rzadkich wypadkach pozostać ślepota, o ile choroba daleko postąpiła.

Powinno się zatem wiedziec, że pożywienie odpowiednie nie może być jednostronne. Chleb sam nie wystarcza choćby był i do syta spożywany; bez jarzyn i owoców jest pokarm niedostateczny nawet mięso jako wyłączne lub prawie wyłączne pożywienie nie wystarcza, bo może spowodować pewną chorobę mianowicie szkorbut (znaną również z Rosji, gdzie ją nazywają „cynha lub cynga") a także z więzień oraz z wojska szczególnie z czasów wojny europejskiej.

Chorym na hemeralopję radzi się jeść mięso szczególnie wątrobę, która się okazała dobrym środkiem leczniczym, ponadto świeże jarzyny, sałatę, szczaw i owoce. Ponieważ w zimie i wczesną wiosną te rzeczy są drogie byłoby wskazanem, by konsumy robotnicze uprzystępniły je dla robotnika na równi z innemi środkami pierwszej potrzeby.

Celem tego artykułu jest zwrócić uwagę opinji na tę sprawę oraz uświadomić robotnika. Uświadomienie może tu bardzo dużo pomóc, bo żeby jakiej rzeczy zaradzić i zapobiec, trzeba ją najpierw poznać.

Tejna.

ROBOTNICY! Precz z kurjerkową prasą burżuazyjną! W każdym domu robotniczym winien się codziennie znajdować krakowski organ PPS. „NAPRZÓD". Popierajcie niezależną prasę robotniczą!

Jak Chjena kradła w warszawskiej Kasie chorych.

Jak wiadomo, zarząd warszawskiej Kasy Chorych znajduje się w rękach tak zwanej Chrześcijańskiej Demokracji (Chadecji), czyli tego odłamu Chjeny, który jest odkomenderowany do grasowania wśród robotników. — Zwycięstwo Chjeny stało się skutkiem rozbicia głosów robotniczych, gdyż komuniści wystawili odrębną listę kandydatów i zamiast walczyć z Chjeną, uważali za swój pierwszy obowiązek zwalczanie socjalistów. Koniec końców, rządy w warszawskiej Kasie Chorych objęła Chjena. Objąwszy rządy, Chjena zaczęła czynić co mogła by podkopać egzystencję niezbędnej instytucji robotniczej. Jak rujnowano Kasę chorych, świadczą następujące fakta:

W kwietniu br. wykryto w warszawskiej Kasie chorych **wielkie defraudacje**. Mianowicie: W Kasie chorych na Pradze przy ul. Jagiellońskiej ujawniono fakt przedłożenia fałszywego czeku z podpisem dyrektora Sella. Natychmiast przeprowądzona kontrola już zrealizowanych czeków wykazała, że cały szereg wśród nich jest zaopatrzony w sfałszowany podpis dyr. Sella. Zawiadomiona o nadużyciu policja przeprowadziła dochodzenie i aresztowała podejrzanych o defraudację urzędników kasy chorych 21-letniego Rymszę-Rymaszewskiego i Bończę-Uzdowskiego. Obaj przyznali się do winy, która polegała na fałszowaniu czeków, polecających wypłaty zapomóg członkom kasy. Ogółem wedle aresztowanych sfałszowano czeków na 16 miljardów.

Wkrótce w oddziale Kasy chorych przy ul. Solec wykryto drugą z rzędu defraudację. Sprawcą jej był 23 letni Władysław Kalicki, który prowadził hulaszcze życie nie stojące w żadnym stosunku do jego dochodów. Kalicki fałszował przekazy wypłaty dla lekarzy pozakasowych i pobierał na nie pieniądze. Przypadkiem wyłapano taki fałszywy przekaz na 700 miljonów. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że defraudacje Kalickiego dochodzą do 10 miljardów.

Aresztowani nadużycia swoje przeprowadzali w ten sposób, że wypełniali fikcyjne kwestjonarjusze lekarskie, na zasadzie których ubezpieczeni otrzymują środki na swe utrzymanie podczas choroby. Kradzionych sum używali wspólnie na hulatykę, tak, że ich rozrzutność zwróciła nawet uwagę policji 14-go komisarjatu.

A teraz — charakterystyka defraudantów.

Wszyscy trzej należeli do chadeckiego związku pracowników Kas chorych utworzonego specjalnie w celu rozbicia związku klasowego istniejącego na terenie Kas Chorych.

Wszyscy trzej przyjęci byli do Kasy na podstawie polecenia ks. M. Godlewskiego i zmarłego ks. Lutosławskiego.

Afera zatoczyła szersze kręgi, nastąpiły dalsze aresztowania. Jeden z defraudantów, Kaczor, w jednem miejscu, w Warszawie potrafił być równocześnie komunistą i... członkiem honorowym Katolickiego Związku Polek oraz SSS-esem.

Przy rewizji obok bibuły komunistycznej wykryto u niego... tajne rozkazy PPP.

Takie są ponoć dzieje Kaczora — przerastające fantastycznością kaczki dziennikarskie.

Przy tak bajecznych szczegółach, czy dziwnem jest, że spółka kliku kombinatorów klerykalno-komunistycznych, defraudując całą parą, potrafiła za zrabowane pieniądze kupić sobie statek parowy — „Bielany".

A jak wyglądała kontrola w tej kasie, świadczy też ogrom zdefraudowanej sumy — **100** miljardów.

Nie na tem koniec nadzwyczajności, dziejących się pod chjeńskim zarządem w warszawskiej Kasie chorych! Komisarzem a następnie kierownikiem Kasy był wówczas niejaki p. Sell. Z powodu braku kwalifikacyj, okręgowy urząd ubezpieczeń odmówił zatwierdzenia go na stanowisku dyrektora. Mimo to p. Sell rządził dalej, aż dopiero wykrycie powyższych skandalicznych defraudacyj zmusiło go do złożenia podania o dymisję. Chjeński zarząd przyjął tę dymisję, ale na poufnem posiedzeniu uchwalił wypłacić p. Sellowi **25.000** złotych czyli **45** miljardów mk. gratyfikacji. Okręgowy urząd ubezpieczeń dowiedziawszy się o tem zażądał od Zarządu warszawskiej Kasy protokołu owego posiedzenia, i postanowił nie zatwierdzać tej uchwały, jako krzywdzącej ogół ubezpieczonych. Tymczasem okazało się, że p. Sell przyznaną mu gratyfikację już zainkasował, i niema teraz sposobu odebrannia mu jej. Ostatnio zainteresował się tą skandaliczną sprawą p. premjer Grabski i zażądał od ministerstwa pracy szczegółowych wyjaśnień.

Ósemkowcy wiodą nagonkę na Kasy chorych i tam gdzie, jak w Warszawie, stoją u steru — istotnie podkopać mogą egzystencję instytucji niezbędnej!

Możnaby wiele jeszcze pisać o defraudacjach w innych Kasach chorych pod zarządem chjeńskim. Możnaby dużo pisać o organizowanych przez chjenę **strajkach lekarzy Kas chorych** w Łodzi albo w Bielsku, gdzie lekarze strajkowali mimo przyjęcia wszystkich ich żądań przez Zarząd Kasy — byle tylko zniszczyć, podważyć byt samej instytucji i sprawne jej funkcjonowanie!

Jednak już przytoczone fakty powinny każdego rozsądnego robotnika skłonić przy wyborach do Kasy chorych, do bezwzględnego zwalczania listy chadeckiej, a także listy komunistycznej jako rozbijającej solidarność robotniczą i umożliwiającej Chjenie zwycięstwo. Za dwa miesiące nastąpią w Tarnowie nowe wybory do Rady Kasy chorych w Tarnowie. W jedności siła! Każdy uświadomiony robotnik i pracownik stanie do urny wyborczej i odda swój głos na listę Rady klasowych Związków zawodowych i Polskiej Partji Socjalistycznej.

Uczcijmy pamięć bohaterów.

Krwawe zajścia listopadowe, wywołane zbrodniczą ręką Chjeno-Piasta, przyniosły w Krakowie 32 ofiary cywilne i wojskowe, w Tarnowie 7 ofiar cywilnych i w Borysławiu 3 ofiary cywilne. Pogrzeb poległych odbył się wszędzie wśród niezwykłych objawów solidarności klasowej i był olbrzymią manifestacją przeciwko sprawcom mordu. W Krakowie niestety osobno pogrzebano wojskowych, a osobno robotników, w prostym grobie na którym stoją dwa drewniane krzyże. W Tarnowie również kryje poległych zwykła mogiła.

Tylko w Borysławiu odrazu wzniesiono poległym murowany grobowiec. Kiedyś, kiedy lepsza dola uśmiechnie się klasie robotniczej, będziemy mogli i my pomyśleć o wzniesieniu pomnika na grobie naszych bohaterów, i o wmurowaniu tablicy w miejscu gdzie polegli. Nie pora jednak myśleć o tem dziś, gdy wdowy i sieroty po poległych nie są jeszcze zaopatrzone, dziś gdy klasie pracującej ustawicznie zaglądają w oczy widmo bezrobocia, głodu i nędzy.

Możemy mimo to okazać, że serca nasze wdzięcznie wspominają pamięć poległych. Oto w Borysławiu przyjął się zwyczaj, że cała ludność robotnicza, a szczególnie dziatwa codziennie zasypuje grób poległych świeżem kwieciem polnem.

I u nas cmentarz leży w dzielnicy czysto robotniczej. Nic łatwiejszego, jak przechodząc wstąpić na cmentarz, zajść na grób poległych, rzucić kwiat jeden, drugi. Zwłaszcza dziatwa szkolna może codzień rankiem zbierać polne kwiaty i wieńczyć niemi grób ofiar 8 listopada.

Burżuazja pamięć swoich bohaterów czci wśród uroczystych obchodów, z wielką okazałością. Niech proletarjat uczci pamięć swych najlepszych, tem czem może: barwą i wonią kwiatów polnych, które są tak proste i tak piękne, jak prosta i piękną była niezapomniana śmierć naszych bohaterów.

Z sali sądowej.

Krwawe zajścia listopadowe przed sądem w Tarnowie. Wszyscy towarzysze uwolnieni od winy i kary.

Główna sprawa karna na tle zajść listopadowych dobiegła wreszcie końca. Towarzysz Jakób Łachecki który 6 tygodni pozostawał w aresztach śledczych pod zarzutem „zbrodni stanu“ i „zbrodni wywołania wojny domowej“, odpowiadał dnia 14 b. m. przed Trybunałem Orzekającym. Akt oskarżenia zarzucał mu popełnienie zbrodni przez namawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa w czasie zajść listopadowych, ponadto popełnienie zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie na Dębskim porzucenia służby w czasie kolejowego strejku w lipcu 1923, a wreszcie zakłócenie spokoju publicznego przez pochwalanie pobicia łamistrejków, J. Skorupy i Nakonecznego, dokonanego przez kol. Grzeg. Kasprzyka. Równocześnie z nim odpowiadał przed sądem Adam Czarnik, również za zakłócenie spokoju publicznego, wśród tych samych warunków przez przemówienie na zgromadzeniu publicznem w „Domu robotniczym“, a wreszcie Grzegorz Kasprzyk i Julian Bogusz odpowiadali za zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie na łamistrejkach Skorupie i Nakonecznym porzucenia roboty na warsztatach kolejowych w czasie strajku.

Znaczenie tej głównej rozprawy listodadowej polega na tem, że przy rozprawie tej zostało stwierdzonem co było właściwie powodem głośnych w państwie zajść listopadowych w Tarnowie.

Doniesienie policyjne i śledztwo sądowe toczyło się, jak wyżej zaznaczono, pod zarzutem zbrodni stanu i wywołania wojny domowej. Wedle aktu obwinienia tow. Łachecki miał zamiar wywołania buntu wojskowego a tem samem wojny domowej. Tem się tłumaczy, że starania partji o uchylenie aresztu śledczego, były bezskuteczne, i że tak Izba Radnych w Tarnowie, jakoteż Sąd Apelacyjny w Krakowie odmownie załatwiły prośbę o uchylenie aresztu śledczego nawet za kaucją, motywując uchwałę swą tem, że tow. Łachecki jest obwiniony o zbrodnię zagrożoną w ustawie karą śmierci. W świetle dowodów, naprowadzonych przy rozprawie, okazało się w całej jaskrawości, kto zawinił w Tarnowie tych kart smutnych i krwawych zajść listopadowych, jak również okazało się, że robotnicy zorganizowani, a w szczególności strajkujący kolejarze w najmniejszej mierze nie odpowiadają za to, że w Tarnowie strzelano do bezbronnych ludzi, wracających ze zgromadzenia publicznego przez władze wyraźnie zezwolonego, ze zgromadzenia, na którem miano zlikwidować w zupełności strajk powszechny.

Oskarżenie opierało się na fakcie, że tow. Łachecki w dniu 5. listopada 1923 przed Starostwem w Tarnowie wyszedł z tłumu ku wojsku i przemówił do wojska, zdjąwszy kapelusz i kłaniając się, w ten sposób: „Bracia żołnierze! pomóżcie nam, my chcemy ładu, porządku i spokoju!“

Z tego przemówienia wywiadowca policyjny Obrzut wysnuł wniosek i zrobił doniesienie, że przemówienie to miało na celu zbuntowanie wojska, które stosownie do intencji oskarżonego miało przejść na stronę robotników.

Obrzut, słuchany jako świadek, obstawał przy swojem twierdzeniu, podając, że wojsko, które już poprzednio się mieszało, prawdopodobnie pod wpływem przemówienia jeszcze bardziej się zmieszało. W tym kierunku powoływał się na świadka, którego nazwiska nie chciał pierwotnie wymienić, gdyż tenże pracuje na warsztatach kolej. a jest równocześnie konfidentem policji i krewnym Obrzuta. Na żądanie sądu wzmienił nazwisko robotnika warsztatowego Stanisława Smalca. Sąd świadka tego postanowił natychmiast wezwać celem przesłuchania. Prokuratorja z przemówienia oskarżonego wysnuwała wnioski, że intencją oskarżonego było, by żołnierze odmówili posłuszeństwa i przeszli na stronę robotników, ewentualnie, by żołnierze zostali rozbrojeni.

Jako świadek obciążający zeznawał dalej por. Holik. Potwierdził on treść przemówienia tow. Łacheckiego a co do znaczenia tego przzmówienia, że przemówienie tow. Łacheckiego było wygłoszone w formie prośby i wedle jego rozumienia miało na celu przepuszczenie ludzi przez kordon w stronę ul. Krakowskiej i że przemówienie tow. Łacheckiego nie wywarło na wojsku żadnego ujemnego wpływu.

Na tem polegała zbrodnicza działalność tow. Łacheckiego w czasie, gdy tłum wołał: „Niech żyje Armja, niech żyje Piłsudski!“ — Opierając się na tych dowodach obrona wskazywała na właściwe powody znanych zajść listopadowych, wskazywała, gdzie źródło nieszczęścia, jakiego świadkami byliśmy w Tarnowie, Krakowie i Borysławiu.

Gdyby nie fatalny zakaz zgromadzeń i jeszcze fatalniejsze wykonanie owego niesłychanego w demokratycznem państwie zakazu zgromadzeń, które przecież są jedynym możliwym terenem omówienia i zażegnania sprawy strejkowej, nie byłoby przyszło do owych zajść tragicznych.

W owym czasie zupełnie spokojnie, bez przeszkód ze strony władzy i bez konfliktu ze siłą zbrojną, odbywały się tłumne zgromadzenia w Warszawie, Łodzi, Lwowie itd. Jedynie w tych miastach Województwa Krakowskiego, gdzie nieopatrzny pomysł terorystyczny we formie zakazów zgromadzeniowych miał być ślepo wykonany, przyszło do nieszczęścia bez winy zorganizowanych robotników; mówimy bez winy bo jeśli w Tarnowie tow. Łachecki miał jedynie tę prośbę, by tłum robotników przepuścić ulicą, to ta prośba nietylko była skromna, jak na owe czasy, lecz co więcej praktyczną i znaną każdemu urzędnikowi politycznemu, obeznanemu ze sprawami strejkowemi.

Celową w tej sytuacji interwencję tow. Łacheckiego należało w interesie publicznym poprzeć. To się jednak nie stało i dlatego przyszło i przyjść musiało do konfliktu dla nikogo niepożądanego. Na tym punkcie robotnicy zorganizowani, a w szczególności klasa wy-

próbowana i zasłużona dla Państwa, organizacja kolejarzy **ma czyste sumienie**. W świetle dowodów na publicznej rozprawie nie mogło ujść niczyjej uwagi, że zorganizowani towarzyszc kolejarze na tym punkcie wykazali ogromne zrozumienie sytuacji i pełnej odpowiedzialności. Charakterystycznem było, że wywiadowca policyjny Obrzut, który z obowiązku swego jako wywiadowca był sugestjonowany swym urzędem, z całą otwartością zeznał, że zna tow. Łacheckiego bardzo dobrze od 3 lat z jego działalności publicznej, ze na zgromadzeniach wpływał na masy robotnicze uspokajająco a nie drażniąco, że zawsze wzywał do spokoju.

Gdy wreszcie świadkowie zeznali, że tow. Łachecki był członkiem Komitetu Obrony Państwa, nie było nikogo na sali sądowej ktoby nie przypomniał sobie ile zasług miał Związek pracowników kolejowych względem Państwa Polskiego w czasie przewrotu politycznego i inwazji bolszewickiej. W ten sposób mimowoli uwydatniono przy rozprawie całą działalność organizacji pracowników kolejowych w ogólności, i bardzo ruchliwą i intenzywną działalność polityczną tow. Łacheckiego w szczególności. A więc nie dowody winy, ale zasłużone dowody uznania dla swej wydatnej pracy otrzymał tow. Łachecki przy rozprawie.

W tych warunkach dla braku jakiejkolwiek winy został oskarżony uwolniony od zarzuconego mu czynu. Również uwolniony został od dalszych zarzutów, albowiem świadek Dębski, Wardzała, Nowacki, Kędziałka, Oczko i inni zeznali, że oskarżony ograniczył się jedynie do ostrzeżenia przyjacielskiego że w razie gdyby wywierał Dębski presję na pracowników kolejowych gotowi go rozgoryczeni pobić, zgoła zaś tow. Łachecki w ostrzeżeniu tem nie używał pogróżek.

Wreszcie Sąd rozpatrywał zarzut pobicia łamistrejków Surowca i Nakonecznego przez Kasprzyka i Bogusza w czasie strejku lipcowego 1923 r. i fakt pochwalenia tego czynu.

Przy przeprowadzeniu dowodów charakterystycznem było, iż nikt nie pałał taką nienawiścią do zorganizowanych kolejarzy, jak łamistrejki Skorupa i Nakoneczny, którzy pracując częściowo na roli a częściowo zarabiając w handlu, chcieli w czasie strejku maskować łamistrjeków. Zeznali oni, że w czasie pobicia ich byli tak zdenerwowani, tak zgłupieli, jak się wyraził świadek Skorupa, że trudno im było wśród tłumu rozpoznać dokładnie sprawców pobicia. Robotnicy bijąc ich wołali „masz za to, że nam odbierasz chleb". Między bijącymi mieli być dwaj robotnicy podobni do Kasprzyka i Bogusza.

Świadek Obrzut, tajny ajent, zeznał, że na zgromadzeniu publicznem tow. Łachecki mówił o potrzebie interwencji w Prokuraturze celem wypuszczenia na wolność oskarżonego Kasprzyka, że nie należy brać Kasprzykowi za złe, że nazwał czyn Kasprzyka **szlachetnym porywem**, że wcale nie mówił o tem, żeby Kasprzyk pobił Skorupę i żeby czyn ten pochwalał.

Co do towarzysza Czarnika świadek Obrzut wykluczył, by oskarżony pochwalał pobicie Skorupy przez Kasprzyka. Natomiast wywiadowca Wachowski zeznał, że nie pamięta w jakich słowach pochwalał oskarżony pobicie Skorupy przez Kasprzyka. Za chwilę zaczął szeroko opowiadać, jakiemi słowami oskarżony rzekomo pochwalał ten czyn, ale wnet sprostował swe zeznania w tym kierunku, że o pobiciu Skorupy słyszał później, t. j. już po zgromadzeniu.

Na tej zasadzie, po całodziennej rozprawie, która trwała od godziny 9 rano do 8 wieczorem wobec bardzo licznej publiczności z różnych sfer, Trybunał wydał wyrok **uwalniający wszystkich oskarżonych od wszelkiej winy i kary**.

Przewodniczył na rozprawie bardzo objektywnie S. S. o. Pilarski, wotowali S. S. o. Korytowski i S. S. o. Nowak, oskarżał prokurator Dr. Miller. Bronili tow. Łacheckiego i Czarnika tow. Dr. Józef Rosenzweig z Krakowa i tow. Dr. Eljasz Simche, zaś tow. Kasprzyka i Bogusza Dr. Zaremba.

Proces ten jest koroną wszystkich procesów o zajścia listopadowe, a zarazem i likwidacją i zakończeniem. Wynik procesu jest pełną satysfakcją i wyrazem uznania przez czynnik sprawiedliwości jakim jest Sąd dla robotników tarnowskich. Przyniósł on dużą ulgę i odetchnienie dla klasy pracującej po wielu miesiącach denerwującego wyczekiwania i jest oczyszczeniem panującej w mieście atmosfery i zwycięskiem odparciem zazarzutów skierowanych przeciw klasie pracującej przez tutejszą reakcję.

Wobec sądowego stwierdzenia stanu rzeczy nie wolno dzisiaj uchylic się nam od pytania kiedy wreszcie zasiędą jako oskarżeni b. minister Kiernik, b. wojewoda Gałecki i wreszcie urzędujący jeszcze w Tarnowie starosta Żułkiewicz!

Przegląd społeczny.

Rozpaczliwe położenie robotników.

Zazwyczaj co roku w porze letniej, całe rzesze proletarjatu były zatrudnione w tutejszych zakładach ceram. przy pracy sezonowej w poważnej części tutejszych zakładów; także robotnicy budowlani którzy przez kilka miesięcy zimowych przymusowo odpoczywać muszą o głodzie i chłodzie, z utęsknieniem oczekiwali swego sezonu.

Zdawało się że ta wielka masa ludzi bezrobotna znajdzie zatrudnienie z chwilą rozpoczęcia robót budowlanych, tymczasem sprawa wzięła zupełnie inny obrót. Cała gromada nielitościwych kapitalistów, głuchych i ślepych na wszystko, hula bezkarnie robiąc to co im jest dogodne. Doprawdy że każdy bezstronny nawet człowiek musi przyznać że prawdą są słowa wypowiedziane niegdyś w Sejmie przez posła tow. Diamanda który powiedział „że w innem państwie na takie poniewieranie klasa robotnicza napewno by nie pozwoliła". Jedynie klasa robot. Polski wykazuje cierpliwość, lecz potrzeba zwrócić uwagę na to że i cierpliwość ma swoje granice.

Władze powinny, i to bardzo szybko, sprawę bezrobocia starać się zażegnać, a czy naprawdę możemy coś się spodziewać od naszych szczególnie miejscowych władz? P. Rypuszyński jakie wpływy tylko posiada (a wpływy takie ma choćby z tego tytułu że jest komisarzem) takiemi nie dopuszcza do jakichkolwiek nowych robót budowlanych, naprzykład do budowy domów na Kapłanówce, a kto p. Ryp. pomaga w tem i dlaczego — to my wiemy!

P. starosta wprawdzie odbył konferencję z robotnikami, no ale i to wszystko; w dwa dni po konferencji p. Eckstein zamknął zupełnie ceg. Tarnowiankę, w Lemieszu pozostawiono zaledwie kilkunastu robotników, na Rudach u „księcia pana" też pracuje tylko kilku ludzi a wierny służka księcia pana p. Wimmer zapowiedział usunięcie i tych.

Reszta przedsiębiorstw ledwie że dycha, budo-

wy w Tarnowie żadnej poważniejszej niema, chyba jakieś tam „fuszerki" jakto nazywają murarze, lub też wykańcza się budowy. I tak przedstawia się w krótkości to naprawdę opłakane położenie tutejszych robotników. Pytam zatem każdego czytelnika, co kilkaset ludzi bezrobotnych ma obecnie czynić żyjąc w takich warunkach? jedno chyba to, że spokojnie w swoich norach mogą umrzeć. Trzeba jednak wiedzieć że klasa robotnicza jest zorganizowana w wielką gromadę ludzi którzy spokojnie śmiercią głodową umierać nie będą! ta obecna cisza cmentarna nie wróży nic dobrego, niechże burżuazja się upamięta w swojej zachłanności.

Robotnik.

Kronika.

SOŁDATESKA HULA. Cała męska ludność kraju pociągana jest do służby wojskowej, i jest rzeczą zupełnie naturalną iż traktowanie szeregowych przez ich przełożonych winno odpowiadać demokratycznemu charakterowi Państwa. Tymczasem w niektórych oddziałach wojskowych dzieją się rzeczy od których włosy stają na głowie.

W tutejszym 5 pułku strzelców konnych odznacza się okrucieństwem wachmistrz sztabowy Łazikowski z I szwadronu. Ustawicznie żołnierzy bije po twarzy, chwyta za gardło, a czyni to rozmyślnie bo się tem przechwala potem przed żoną. Za drobny nieład koło wartowni kazał niedawno żołnierzom jak warjatom biegać dookoła śmietniska. Dnia 14 bm. rano siedział w areszcie saper Kozłowski Stanisław z Kierownictwa rejonu budownictwa wojskowego. Asesztowano go za to że jadąc z Warszawy spóźnił z przepustki o dwa dni. W areszcie było ciemno, więc kiedy wachmistrz Łazikowski o godz. 7 rano wszedł do wartowni, aresztowani nie zauważyli go i nie stanęli odrazu na „baczność". Wtedy Łazikowski natychmiast chwycił obu za gardło i pchnął ich do ściany. Około godziny 5 popoł. Łazikowski kazał Kozłowskiemu iść do roboty. Ponieważ aresztowanych siedziało razem czterech, więc Kozłowski zapytał czy to on ma iść. Wtedy Łazikowski z okrzykiem „ty sk..." skoczył na Kozłowskiego wyprowadził do przedsionka, zamknął drzwi od wartowni, wziął z sobą komendanta wartowni z karabinem i obaj zaczęli strasznie masakrować Kozłowskiego tak że ten krzyczał w niebogłosy i cały się zalał krwią. Całe ubranie poplamione ma krwią, całe ciało czarne od siniaków. Potem Łazikowski kazał Kozłowskiemu szorować sześć kubłów. Kozłowski stanął później do raportu przed swym właściwym dowódcą, i ten uznał za stosowne nie wymierzyć mu żadnej kary za spóźnienie się z przepustki, czyli, że Kozłowski cierpiał niewinnie!

Takich ohydnych faktów znamy więcej. Będziemy je kolejno publikowali. Od dowództwa okręgu korpuśnego domagamy się rozpoczęcia natychmiastowego śledztwa w sprawie bicia żołnierzy. Wojsko polskie nie może być mordownią i katownią.

OBURZAJACE! Jak się przekonujemy, panowie sędziowie w tutejszem sądzie okręgowym często zwracają się do oskarżonych przez „ty", oczywiście tylko wtedy, kiedy widzą, że oskarżony należy do klasy pracującej. Niestety potraktowani w ten sposób nie wiedzą jak postąpić i nie rozumieją, że do takiego sędziego trzeba również mówić przez „ty". Bo przecież według praw Boskich i ludzkich ludzie podobno są równi...

JAK AGITUJĄ CHADECY? Chadecy tutejsi szykują się do ataku na Powiatową Kasę Chorych i zamierzają przy wyborach do Kasy wystawić swą odrębną, żółtą listę. Nie dla psa kiełbasa, nie dla chadeków rządy w instytucji robotniczej. Ciekawe jest jednak, jakiemi sposobami chadecy agitują. Oto w dniu 15. bm. na ulicy Lwowskiej opowiadali robotnikom naganiacze chadeccy, że Kasa chorych służy do tego, by z wpłaconych wkładek wypłacać zapomogi strajkującym robotnikom. Jest to oczywiste kłamstwo, ale kłamstwo jest drobnostką dla bogobojnych chadeków gdy chodzi o zwalczanie znienawidzonych socjalistów. Na te fałsze odpowie każdy uświadomiony robotnik oddaniem głosu na listę socjalistyczną.

PAN KRISCHER, właściciel domu przy ul. Krótkiej l. 4, nie trzyma w kamienicy dozorcy domu; dom zamyka o godzinie 9 lub nawet o 8 wieczorem, a nikomu nie pozwala mieć klucza. Co na to policja?

ROBOTNICZA OCHRONA LOKATORÓW udziela bezpłatnych porad i oblicza komorne w każdy piątek od 7 do 8 wieczorem w Domu robotniczym.

BACZNOŚĆ LOKATORZY! W dalszym ciągu zgłaszają się do nas ustawicznie lokatorzy ze skargami, że kamienicznicy nie chcą od nich przyjmować komornego, obliczonego według nowej ustawy o ochronie lokatorów, która przecież jest właściwie ustawą o ochronie kamieniczników! Wobec tego jeszcze raz z naciskiem zaznaczamy, że lokator winien wyraźnie oświadczyć kamienicznikowi, że chce mu płacić komorne obliczone według nowej ustawy. Jeśli mimo to kamienicznik komornego nie chce przyjąć, trzeba kwotę tę wysłać pocztą, przekazem pieniężnym, adresowanym do kamienicznika. Gdyby nawet kamienicznik przekazu i pieniędzy nie przyjął i poczta zwróciła lokatorowi pieniądze, trzeba starannie przechować recepis pocztowy. Dalsze kroki są zbyteczne i lokator może spokojnie pozostać na mieszkaniu. Dodajemy, że ustawa zakazuje lokatorom, zajmującym mniej niż 4 pokoje, płacić więcej niż przepisuje ustawa. Umowy dobrowolne są zatem niedozwolone.

KWESTA ULICZNA na rzecz Towarzystwa Przyjaciół dzieci odbędzie się w niedzielę 22. b. m. Mamy nadzieję, że każdy chętnie złoży bodaj skromny datek na urządzenie kolonji letniej dla dziatwy robotniczej.

ODCZYT. Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w sobotę dnia 21. bm. o godz. 7. wieczorem w sali Domu robotniczego odczyt tow. Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego pt. „Legjon katorgi." Ceny miejsc: 1 zł., 50 gr. i 20 gr.

GODZINA POLICYJNA została nareszcie przesunięta na godzinę 11. wieczorem, a to dzięki protestom podnoszonym w tej sprawie przez „Gazetę tarnowską."

NIESPORTOWE POSTĘPOWANIE. Dnia 14. bm. Robotniczy Klub Sportowy „Zorza" miał zamiar rozegrać na jednem z dwu tutejszych boisk zawody z drugim robotniczym klubem „Jutrzenką". Nie dało się jednak uzyskać boiska, bo aczkolwiek jedne tylko inne zawody miały być w sobotę rozegrane, to jednak oba boiska zostały zajęte przez „Żydowską Młodzież Sportową." Zajęcie drugiego boiska miało na celu zabezpieczenie się przed ewentualną konkurencją. Widzimy więc że niektóre kluby traktują zawody nie jako ćwiczenia sportowe, lecz jako środek dochodowy i starają się niedozwolić innym klubom na rozgrywanie zawodów. — Rzecz conajmniej niesportowa. — Panowie z Ż. M. S. niech wiedzą na przyszłość, że należy mieć trochę taktu, bo grubiaństwo przynajmniej w stosunkach sportowych istnieć nie powinno. Sportowiec.

NOWA POSIADŁOŚĆ P. WITOSA. „Chłopski sztandar" donosi: W Tarnowie nabył poseł Witos i Sta-

warz mająteczek za 13.000 (trzynaście tysięcy) dolarów. Nowa ta posiadłość, leżąca przy drodze zaraz za mostem kolejowym, składa się z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich i około 30 morgów pola. Szczęść Boże nabywcom!

RZĄD SOCJALISTYCZNY WALCZY Z KLĘSKĄ MIESZKANIOWĄ. W Anglji wniesiono do parlamentu projekt budowy 2 i pół miljona domów robotniczych w całym kraju, kosztem 450 miljonów funtów szterlingów, czyli ponad 10 miljardów złotych pol. Budowa ma być rozłożona na 15 lat.

ŚWIAT IDZIE NA LEWO. Pisaliśmy już o ostatnich wielkich sukcesach wyborczych socjalistów w wielu krajach europejskich. Obecnie w Wolnem Mieście Gdańsku tak się ułożyła sytuacja polityczna, iż socjaliści objęli tam ster rządu i w pierwszym punkcie swego programu rządowego stawiają: porozumienie się Gdańska z Polską.

O ŁAWECZKI. Zwracają nam uwagę, że dotychczas nie ustawiono wielu ławeczek w ogrodzie miejskim. Tak samo niewiadomo dlaczego nie ustawiono w tym roku ławek w alei kasztanowej przed kościołem Filipinów. Przy sposobności przypominamy p. Rypuszyńskiemu, jak pożytecznem byłoby ustawienie ławeczek przy drodze na górę św. Marcina. Czy głos nasz ma być głosem wołającego na pustyni?

WOLNE TEMPO. W niedzielę 8 bm. o godz. 11·30 rano jechało ulicą Krakowską auto p. Lubomirskiego z szybkością jakichś 80 km. na godzinę. Gromady ludzi, skupiające się w dniu świątecznym na głównej ulicy miasta, rozbiegały się w popłochu przed „szalonym" samochodem. Policja nie interweniowała. Podobno takie szybkie jazdy automobilowe widać w Tarnowie częściej. Kiedyś może to kosztować życie ludzkie!

PODATEK OD AFISZÓW. Pan Rypuszyński jako komisarz rządowy w poszukiwaniu nowych źródeł dochodów dla miasta, wpadł na pomysł opodatkowania — afiszów. Każda drukarnia musi do rachunku za każdy afisz doliczać 10 procent do ceny druku, z tego 5 procent, a więc połowę, oddaje p. Rypuszyński drukarni jako wynagrodzenie za ściąganie podatku, a 5 procent idzie do Kasy miejskiej. Jeśli przyglądniemy się tablicom z afiszami, to zauważymy, że dużą ich część zajmują ogłoszenia odczytów, przedstawień, koncertów itp. urządzonych przez różne towarzystwa kulturalno-oświatowe, oraz ogłoszenia sportowe. Pan Rypuszyński obiecuje zwolnienia od tego podatku, ale z góry wiadomo, że zwolnione będą tylko towarzystwa prawicowe. Jeśli słusznem jest, by ściągać podatek od afiszów przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, to niesłusznym jest podatek od przedsięwzięć kulturalno-oświatowych. Ale reakcja jest wrogiem wszelkiej oświaty i kultury i na to niema rady.

JAK ZOSTAĆ MILJONEREM? Na to pytanie dał niedawno odpowiedź tygodnik „Praca" w numerze 8. Praca pisze: „Dlaczego Ameryka jest krajem bogatym? bo składa się przeważnie z miljonerów, rekrutujących się tak z arystokracji, jak i z inteligencji, robotników i chłopów, którzy jako ludzie pracy dorobili się miljonów."

Trudno o przykład większego nieuctwa i blagi. — Miljonerów w Ameryce — jak wszędzie — jest niewielu, szerokie rzesze ludu pracują na nich bardzo ciężko i ucisk kapitalistyczny jest w Ameryce okropny.

Jeżeli prawdą jest co pisze „Praca", to przynajmniej co drugi emigrant do Ameryki powinien dostawać gwarancję, że zostanie miljonerem. Ciekawe tylko, dlaczego sam autor artykułu w „Pracy" nie pojechał do Ameryki dorabiać się miljonów.

W BURŻUAZYJNEJ PRASIE KRAKOWSKIEJ co pewien czas pojawiają się korespondencje z Tarnowa np. w „Nowej Reformie", „Gońcu krakowskim" i t. d. Jest rzeczą bardzo ciekawą, przekonać się, jakie wydarzenia w życiu naszego miasta uważają ci korespondenci za najważniejsze, i o czem do swych gazet piszą. — Oto te tematy: Bal abiturjentów szkoły handlowej. Wieczorek harcerski, Koncert Echa. Zebranie (prawicowego) Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych. Posiedzenie rady przybocznej p. Rypuszyńskiego. Gospodarka pana Rypuszyńskiego (oczywiście świetna). Sprawy Tow. właścicieli realności (kamieniczników) itd. — Nigdy ani słowa o największych bolączkach ludności pracującej miasta, o strajkach, lokautach i bezrobociu, o reakcyjnych wybrykach komisarza rządu, starostwa i t. d. I taką prasę, która ignoruje (nie chce znać) spraw obchodzących szeroki ogół pracujący, niestety popiera jeszcze wielu robotników...

MIESZKAŃCY GRABÓWKI użalają się na straszne wyziewy z słynnej Młynówki, która roznosi wstrętną woń na całą dzielnicę zamieszkałą przez najbiedniejszą ludność robotniczą. Prosimy p. Komisarza aby wglądnął w te stosunki i polecił częstsze czyszczenie Młynówki, gdyż robotnicy tamtejsi muszą sami czyścić ją z przynoszących obrzydliwą woń psów, kotów i t. p. co ich zmusza do wielkich wydatków. W ostatnich czasach gniją w tej Młynówce nawet kozy, a zarazki wylęgające się z nich zagrażają bawiącym się obok dzieciom. Pan Komisarz lubi porządek, jesteśmy więc pewni, że życzenia biednej ludności zostaną całkowicie spełnione.

Mieszkaniec z nad Młynówki.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI. Dnia 6, 7 i 10 bm. odbył się pod przewodnictwem p. dyr. Jana Jaglarza egzamin dojrzałości kl. VIII. a w gimnazjum imienia K. Brodzińskiego w Tarnowie. Egzamin złożyli: Barzyński Jan (cel.) Blecharz Antoni, Bober Stefan, Bukowiec Józef (cel.), Cholewa Tadeusz, Dziedziak Ignacy (cel.), Eisenberg Jakób, Fink Bronisław, Gąsiorowski Franc., Kamm Hirsz, Kawalerski Zbigniew, Kochański Marjan, Konstankiewicz Roman (cel.) Lauterbach Oskar, Moskal Marcin (cel.), Okoński Franc., Ozimek Bolesław, Pękala Karol (cel), Sacha Jan (cel.), Seweryn Stan., Simche Teodor, Skowyra Franc., Stefański Jan, Szczurek Józef, Wielkoszewski Tadeusz, Wilburg Jan, Wojtusiak Edward (cel.), Zimmermann Rubin.

NA WIECU CHADECKIM w „Gwieździe" 13. kwietnia br. na zaproszenie naszych towarzyszów oświadczył ks. Patron Rzepka, że chętnie przyjdzie do Domu robotniczego by wziąć udział w dyskusji z socjalistami. Od tego czasu minęły dwa miesiące, w Domu robotn. ustawicznie odbywają się zebrania a ks. patron dotychczas nie zajrzał do nas. Dlaczego?

PRZEZ FATALNĄ POMYŁKĘ został niniejszy numer „Gazety" odbity w fałszywym porządku stronic. Odbicie nowego nakładu kosztowałoby nas olbrzymią kwotę, naraziłoby nas na wielkie straty i uniemożliwiło ukazanie się numeru w właściwym terminie. By móc numer czytać, trzeba go rozciąć na czworo tak by każda kartka była oddzielnie. Najgoręcej naszych czytelników za tę omyłkę przepraszamy.

Ze sceny i estrady.

„Festival księżycowy".

W sobotę 14. bm. urządziło tutejsze tow. muzyczne „Echo", na boisku K. S. Tarnovii „Festival księżycowy". Pogodny, cichy wieczór letni. Pyzata twarz poczciwego staruszka-satelity, przyglądała się uśmiechnięta tłumom tarnowiaków, wsłuchanym w dźwięki orkiestry wojskowej, oraz w śpiew chóru męskiego twa „Echo", który zwłaszcza w utworze „Wspomnienie" Zerlett'a oraz „Pieśniach góralskich" pod batutą swego dyrygenta, prof. Gorzejowskiego, wyszedł artystycznie i miło. „Odzew alpejski" Benackiego wykonany przez orkiestrę 16 pp. (imitacja echa górskiego) trąbki-c, puzon i waltornie — osiągnął pełny efekt fonetyczny.

Zespół mandolinistów — na ogół słaby, urozmaicał program kilkoma miłemi utworami. W. S.

Dział sportowy.

TARNOVIA — SAMSON — 3:0 (1:0).

Niedziela 15 bm. Zawody o mistrz. kl. B, boisko Ż. T. G. S. — Publiczności około 1800. Losowanie, goście wybierają boisko; zaczyna Samson grając pod słońce. Przez kilkanaście minut obustronne ataki na bramkę, przyczem w dziesiątej minucie przestrzela Spievogel pewnego goala z ładnego podania Żmigroda. Napad gospodarzy pracuje ładnie w polu, lecz widzi się rażący brak wykończenia, zwłaszcza pod bramką w momencie strzału. 35 min. wolny z bliskiej odległości w bramkę Samsonu — niewykorzystany, w 4 min. później w zamieszaniu podbramkowem pakuje pod poprzeczkę pierwszy punkt lewy łącznik Tarnovii.

W minutę później napiera atak gospodarzy, przyczem Faust oddaje ostry strzał, omal — że nie do obrony, który jednak chwyta szczęśliwie Szulc. Pauza — stosunek 1:0 nie wróży jeszcze klęski gospodarzy. — Atoli pierwsza min. przynosi nieoczekiwaną niespodziankę: oto l. łącznik przebija się z piłką, mija obronę i z dwóch kroków strzela pewnego goala dla Tarnovii.

Konsternacja. — Bachner zdenerwowany; znać to po nieudolnych wybijaniach piłki i zbyt ryzykownych wypadach z bramki, co w 2. min. omal nie zakończyło się znowu jednym punktem, zmarnowanym przez Macka strzelającego miast w pustą bramkę — w poprzeczkę. Akcja toczy się długo pod bramką gospodarzy, Bachner ma wiele pracy i gra bardzo niespokojnie. W 11 min. sędzia dyktuje rzut karny za potrącenie gracza Tarnovii. Strzela pewnie Jachimek, znacząc trzeci punkt dla swych barw. Przed Samsonem staje widmo klęski; jedynie uzyskanie honorowej bramki jest teraz najważniejszą kwestją. Kilka ładnych, precyzyjnie wypracowanych ataków załamuje się na znakomitej obronie (Ziemian—Błachowski) oraz na świetnym w tym dniu pomocniku Srebrze.

W 23, 25 (rogi) i 35 min. pewne pozycje pudłuje napad gospodarzy, przyczem moment upadku Szulca mógł l. łącznik Samsonu wykorzystać bardzo łatwo, gra on jednak nerwowo i strzela w tym dniu kiepsko. Przedostatnie minuty gry doprowadzają tempo do dawno niewidzianego u nas; prawe skrzydło Tarnovii fuszeruje pewnego goal'a, strzelając z 3 kroków „w niebo".

Przechodząc do oceny gry, zauważyć muszę na wstępie, że ostatnie zawody ze Sturmem, pozwały przypuszczać, że owa „święta wojna" w niedzielę skończy się inaczej, mimo przysłowiowy pech Samsonu w stosunku do Tarnovii.

Liczono bardzo wiele na tyły gospodarzy — widząc je ostatnio w wyśmienitej formie — a tymczasem zawiodły w zupełności z Krumholzem na czele.

Trójka napadu Samsonu kombinuje ładnie, brak jej jednak bezwzględnego wykończenia pod bramką.

Natomiast p. Srebro powinien oduczyć się „stoppowania" piłki rękoma... Synowcowi, staremu weteranowi footballu można to wybaczyć — ale nigdy p. Srebro, który posiada b. wiele rutyny i techniki, nieprzeciętnego gracza A-klasowego!

Prowadził p. Rząsa, flegmatycznie.

Kornery 2:1 dla Samsonu.

Zawody te poprzedziła rozgrywka HASMONEA—SAMSON IV. zakończona wynikiem remisowym 1:1.

UNIA (KRAKÓW) — Ż. M. S. — 1:1.

14 VI. boisko Tarnovii, przewaga gości, którzy pokazali ładną grę.

Prowadził p. Soldinger.

JUTRZENKA — ZORZA — 4:2 (2:0).

14. VI. Klęska nowozorganizowanej drużyny robotniczej.

Ż. M. S. (komb.) — MAKKABI 2:0.

Mielec 15 VI., gra towarzyska, zwycięstwo drużyny tarnowskiej. Rogów 15:1.

W. S.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Łabędź

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.